

JANUSZ REYKOWSKI (RED.)

*Okrągły Stół. Droga do demokratycznej Polski*Wydawnictwo Adam Marszałek,
Toruń 2010, 194 s.

(Piotr Zakrzewski)

Pisanie o wydarzeniach z historii współczesnej nastrocza wielu kłopotów. Jeszcze trudniejsza okazuje się ich rzetelna ocena. Decydują o tym nie tylko stosunkowo wąskie ramy czasowe, ale także brak dostępu do wszystkich materiałów źródłowych oraz stosunek emocjonalny i subiektywizm autora – nierzadko uczestnika tamtych zdarzeń. Trudno bowiem oczekiwać, że aktywny aktor lub naoczny świadek pewnego momentu historycznego, odzieje się w nim całkowitego obiektywizmu i należytego dystansu, że deskrypcja logiki dziejów pozbawiona zostanie pryzmatu indywidualnych decyzji oraz doświadczeń.

Tak też się stało w przypadku publikacji *Okrągły Stół. Droga do demokratycznej Polski*, napisanej pod redakcją Janusza Reykowskiego, która ukazała się nakładem Wydawnictwa

Adam Marszałek w 2010 roku, w serii *Lewica w III RP*. Fakt ten nie pozostaje bez znaczenia dla wstępnego usytuowania opracowania – tytuł serii zdaje się sugerować przyjęcie określonej perspektywy i światopoglądu. W istocie książka ta nie należy do obiektywnych monografii, nie stanowi opracowania pozbawionego kolorytu na temat wydarzeń 1989 roku. Obraz kreślony piórem ludzi, którzy w tamtych czasach znajdowali się po drugiej stronie Stołu, ludzi władzy, nie jest wolny od śmiałych ocen czy daleko idących hipotez.

Przyznać trzeba, że opisu procesu polskiej transformacji dokonywali dotychczas historycy bądź członkowie dawnej opozycji. Brakowało opinii drugiej strony, której nie rekomendowały udzielane od czasu do czasu wywiady prasowe czy wypowiedzi

dzi medialne byłych dygnitarzy. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy recenzowana publikacja uczyniła załość tej potrzebie, z pewnością wyszła jej naprzeciw. *Okrągły Stół* składa się z trzech części, co zasygnalizowane zostało we wstępie: znaczenie Okrągłego Stołu, powstanie idei porozumień oraz towarzyszące im społeczno-polityczne czynniki. Niewątpliwą zaletą opracowania jest różnorodność formy. W części drugiej zostały zamieszczone zapisy wywiadów przeprowadzonych z Józefem Czirkiem – sekretarzem KC PZPR, Stanisławem Cioskiem – także sekretarzem KC oraz Alfredem Miodowiczem – ówczesnym przewodniczącym OPZZ. Rozmowy zdecydowanie przyczyniły się do większej atrakcyjności opracowania, zwłaszcza, że znaczna ich część zawiera dość jednoznaczne, pozbawione politycznej poprawności i dotychczas nieznanne komentarze.

Teza zawarta w publikacji budzi kontrowersje. Janusz Reykowski dokonuje bowiem dychotomicznego podziału na zwolenników zwołania obrad Okrągłego Stołu oraz zdecydowanych przeciwników jakiegokolwiek paktowania z rządzącym wtedy obozem. Przy czym rację i historyczną słuszność przypisuje tym pierwszym. Poddaje krytyce kontrfaktyczną wizję dziejów, argumentując, że zawsze proces historyczny zakłada istnienie alternatywy, a ocena skutków niewybranego ostatecznie wariantu jest praktycznie niemożliwa. Opis rzeczywistości Reykowskiego wydaje się niepełny, zwłaszcza gdyby uważniej pochylić się nad popularną w literaturze analizą polskich przemian określa-

nych mianem reglamentowanej rewolucji (zob. J. Staniszkis, A. Dudek). Okazuje się, że drugi wariant nie zakłada wcale tęsknoty za bratobójczą walką i krwawą rewolucją. Deklaracje formułowane wtedy np. przez środowiska Solidarności Walczącej oscyływały wokół ustanowienia całkowitego pluralizmu politycznego i przeprowadzenia w pełni wolnych wyborów. Z drugiej strony Reykowski przywołuje w III części pracy termin psychologiczny – „błąd pewności wstecznej”, służący opisowi specyficznego typu zachowań ludzi, którzy po zaistnieniu określonego zdarzenia, twierdzą, że od początku było wiadome i oczywiste, że tak właśnie się stanie. Nie zauważa jednak, że twierdzenie o beznadziejności wariantów konkurencyjnych wobec Okrągłego Stołu również przynależy do historii kontrfaktycznej. Idąc dalej tropem psychologii społecznych zachowań, można by przytoczyć analizę przeprowadzania zmiany, której ostateczny sukces zależy w znacznej mierze od stopnia inkluzji szerokich grup społecznych. Polska transformacja (nie licząc wyborów 4 czerwca 1989 r.) dokonała się właściwie poza opinią publiczną, zabrakło – jak mówił nota bene wielokrotnie przytaczany w książce premier Jarosław Kaczyński – „zburzenia Bastylii”. I nie chodzi tu o prostą ideę odwetu, ale ukształtowanie w społeczeństwie poczucia podmiotowości, a przede wszystkim tożsamości z procesem dokonywanych zmian. Brak tych czynników uwidocznił się zaraz po 1989 roku w krytyce kapitalizmu, reform gospodarczych i ogólnie systemu demokratycznego, a naj-

pełniej dał o sobie znać w protestach społecznych, w których obok żądań płacowych, domagano się rozliczeń i powstrzymania procesu uwłaszczania dawnej nomenklatury. Pytanie o trzecią drogę, jakkolwiek byśmy oceniali racjonalność jego stawiania, pozostało aktualne.

Niezaprzeczalny pozostaje też fakt, że polska rewolucja miała pokojowy charakter. Pisze o tym prezydent Aleksander Kwaśniewski, ekstrapolując perspektywę historyczną na twierdzenia o charakterze generalnym. Dla byłego prezydenta 'okrągły stół' to nie tylko konkretne wydarzenie w dziejach Polski, ale również swojego rodzaju metr z Sevre – w wyznaczaniu drogi przejścia od autorytarnych rozwiązań ustrojowych do systemu demokratycznego (s. 24). Bezspornie, wartość omawianego opracowania wyraża się także w jego warstwie naukowej. Problem czynników i okoliczności umożliwiających przeprowadzenie pokojowej zmiany podejmuje Janusz Reykowski. To niezwykle inspirujące podejście okazuje się bardziej cenne, gdy spojrzymy na kolejne wydarzenia z historii powszechnej, których główną determinantą była chęć dokonania bezkrwawej zmiany. Do rangi symbolu urosło już zastosowanie formuły okrągłego stołu na Ukrainie podczas pomarańczowej rewolucji na przełomie 2004 i 2005 roku.

Szkoda, że w wielu miejscach twierdzenia naukowe splecione zostały bieżącymi ocenami politycznymi. Mariusz Gulczyński na przykład opisuje nawrót tendencji autorytarnych w postaci idei IV Rzeczypospolitej. Nie wyjaśnia przy tym, co ozna-

cza pojęcie 'IV RP', opisuje je raczej przez skutki (centralizacja, represje, upartyjnienie), a potwierdzeniem jego tezy ma być wypowiedź przypadkowego taksówkarza (!), co chyba nie wymaga już dalszego komentarza (zob. s. 165). Miałkość analizy uwidacznia się też przy nadmiernym stosowaniu pojęć o wyrażnie pejoratywnym zabarwieniu. Gulczyński pisze między innymi o „zaprzeszłych kombatanckich podziałach”, poddając tym samym krytyce ideologiczny podział polskiej sceny politycznej, zwłaszcza na początku lat 90. Wiele do życzenia pozostawia język wypowiedzi i używanie przez autora kolokwializmów, co nawet jeśli w zamierzeniu miało oddać nastrój niektórych wydarzeń i ujawnić do nich stosunek narratora, ze względu na charakter publikacji wydaje się niedopuszczalne („młody solidarnościowy zaciętrzewieniec”, „prostacka opinia”, „przy kielichu w Magdalence” czy też „komuch”).

Wysoce kontrowersyjny jest już sam tytuł rozdziału autorstwa Wojciecha Jaruzelskiego – „od stanu wojennego do Okrągłego Stołu”. Gdyby miało to być jedynie określenie ram czasowych – decyzję autora wypadłoby pozostawić bez komentarza. Ponieważ były prezydent nadaje temu zabiegowi szczególny charakter, warto wnikać i przeanalizować towarzyszący mu zamysł. Jaruzelski jest bowiem przekonany, że decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego, czyli wyborze (w jego opinii) „mniejszego zła” umożliwiła w konsekwencji rozpoczęcie procesu demokratycznych przemian. Nie ma miejsca w niniejszej recenzji na analizę wydarzeń z 1981

roku. Za Januszem Reykowskim – warto odżegnać się też od kontrfaktycznego spojrzenia na historię. Faktem pozostaje więc w okresie stanu wojennego masakra górników w kopalni Wujek (16 grudnia 1981 roku), internowanie i represje działaczy „Solidarności”, wreszcie zubożenie społeczeństwa i brak perspektyw życiowych owocujący w wielu przypadkach (zwłaszcza wśród intelektualistów) emigracją. Zaskakująca, zwłaszcza dla politologa, może być łatwość utożsamiania tamtego systemu z ideologią lewicy. Na kilku stronach opracowania odnosi się wrażenie, że linia demarkacyjna pomiędzy rządzącym obozem sprzed 1989 roku a nowoczesną lewicą w europejskim rozumieniu (głoszącą np. hasła sprawiedliwości społecznej i państwa socjalnego) jest bardzo cienka, a nawet jej brak. Wojciech Jarużelski zdaje się sugerować, że koszty transformacji i towarzyszące im społeczne niezadowolenie były tożsame z tęsknotą za dawnym systemem. Równie ciekawa jest interpretacja niektórych wydarzeń końca lat 80. Referendum z 1987 roku, powszechnie uważane za kolejną, nieudaną próbę kierownictwa PZPR legitymizacji hegemonicznej władzy partii i powiększenia grupy społecznego przyzwolenia dla jej rządów, w oczach byłego prezydenta urasta do rangi wysokiego aktu demokratyzmu (s. 39). Pamiętać trzeba, że obóz władzy w pełni musiał zdawać sobie sprawę, że bez podjęcia, przynajmniej fasadowych działań, funkcjonowanie systemu może okazać się niemożliwe. Wzrastało niezadowolenie społeczne, wybuchały strajki, a na płaszczyźnie międzynarodowej – reformy w Związku Radzieckim

dawały nadzieję na zmianę w całym bloku państw socjalistycznych. W tej sytuacji pewne działania wymknęły się zatem z domeny suwerennego wyboru i znalazły się w obszarze, by użyć określenia Machiavellego, *necessita* – królestwa konieczności. Świadczy o tym poniekąd fragment wypowiedzi Andrzeja Werblana, zamieszczony w ostatniej części książki. Píše on: „Rządzący Polską wojskowi i technokraci, pokonując opór tradycyjnego partyjnego establishmentu, bardziej wyczuwając niż znając niepisane porozumienie supermocarstw w sprawie ewolucyjnego i kontrolowanego demontażu pojałtańskiego podziału Europy, podjęli świadomie i przemyślanie reformę polityczną zmierzającą do demokratyzacji i podzielenia się władzą z opozycją lub jej częścią jako osłonę prorynkowej reformy gospodarczej” (s. 186).

A jednak i w reglamentowanej rewolucji było miejsce na spontaniczność. Rzeczywiście, żadna ze stron nie mogła przewidzieć, jaki będzie rezultat okrągłostołowych negocjacji. Wiele dramatycznych momentów na początku 1989 roku wskazywało, że negocjacje zostaną zerwane. Owo ukąszenie przez demokrację, o którym na końcu pisze Jerzy Urban, okazało się jednak zbyt silne. Zbyt duża była chęć przeprowadzania zmian, choć z pewnością różne były intencje realizacji tych odważnych planów. Negocjatorzy stawali się twarzą władzy, wspomina Urban, podejmowali decyzje w granicach udzielanych im upoważnień, ale dramaturgia negocjacji wymagała od nich coraz większej

samodzielności (s. 191). Początkowe marzenie opozycji o legalizacji „Solidarności” przerodziło się w szereg postanowień zawartych w ostatecznym porozumieniu Okrągłego Stołu, które podpisano 5 kwietnia. Wśród nich znalazło się między innymi przeprowadzenie wyborów kontraktowych do Sejmu i w pełni wolnych do Senatu. Ewolucyjnie dokonywał się demontaż systemu...

Niewątpliwie obrady Okrągłego Stołu stanowiły bardzo ważną część polskiej drogi ku demokracji. Nie wolno jednak zapominać, że było to raczej zwieńczenie społecznych dążeń i oczekiwań niż ich początek. Ten bowiem przypadał już w drugiej połowie lat 70., kiedy opozycyjna działalność przybrała zinstytucjonalizowaną formę dwóch organizacji: Komitetu Obrony Robotników oraz Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, a z czasem przekształciła się w wielki społeczny ruch – „Solidarność”. Jej działacze, czemu nie trzeba się nadmiernie dziwić, różnili się między sobą i spierali o kształt wolnej Polski. To oni jednak mają moralne prawo do akcentowania innego punktu widzenia albo krytyki odmiennych stanowisk. To prawo przyznała im historia. Choć niezwykle trudna i niesprawiedliwa może się okazać analiza intencji, jakimi kierowali się ludzie z ówczesnego aparatu władzy, naiwne

byłoby twierdzenie o ich szczególnej chęci oddania steru rządów opozycji i współuczestniczenia w demontażu systemu. Przyświecająca im myśl Władysława Gomułki, iż „władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy”, okazała się nie do zrealizowania dopiero pod koniec lat 80. i to na skutek sytuacji międzynarodowej, kryzysu gospodarczego, zabiegów Kościoła katolickiego z Janem Pawłem II na czele i wreszcie rosnącego niezadowolenia milionów Polaków. Wtedy rządzące elity, zwłaszcza z kręgów reformatorskich, dopuściły do siebie nową myśl: przeprowadzenia koniecznych zmian w państwie i zawarcia porozumienia z opozycją. Jak się rodziła owa myśl i w jaki sposób dojrzewała, w dużej mierze opowiada *Okrągły Stół. Droga do demokratycznej Polski*. Warto czytać wszystkie relacje świadków tamtych wydarzeń, zachowując jednak stosowny dystans i zdroworozsądkową ocenę, opartą na prawdzie historycznej. Czasem bowiem trudno się oprzeć wrażeniu, że wraz z upływem lat kolejka chętnych do przywdziania szat bohaterów coraz bardziej się wydłuża. Jakąś przewrotnością dziejów i karkołomnym odwróceniem toposu byłoby usunięcie w cień tych, którzy prawdziwie i od początku mieli rację...

Piotr Zakrzewski